

ROZDZIAŁ 6

Grodzenia, migracje albo fabryki obcych

W XVI wieku Anglią dwukrotnie owładnęła masowa gorączka. Pierwszą była gorączka ziemi wywołana dobrą koniunkturą w rolnictwie i napływem pieniędzy na wieś. Przyczyną drugiej było pojawienie się na gościńcach tysiący włóczęgów usiłujących wyżyć z żebractwa, dorywczych prac i drobnych kradzieży. W oczach ziemiaństwa i dworu nomadyczni nędzarze jawili się jako zagrożenie dla ładu społecznego i moralnego oraz, *last but not least*, ekonomicznego. Nic dziwnego zatem, że połączone ze sobą filary prawa, porządku i dobrego obyczaju wydały wojnę włóczęgostwu. Wojnę na serio. Na mocy specjalnych ustaw rozpoczęło się prawdziwe polowanie na włóczęgów. Tylko w ciągu trzydziestu ośmiu lat panowania Henryka VIII Tudora z tego tytułu powieszono w Anglii 72 tysiące ludzi. Rzeź nie zakończyła się wraz ze śmiercią króla – trwała aż do końca XVI wieku. W latach siedemdziesiątych tego stulecia około trzystu–czterystu „łotrów trafiało tu i ówdzie każdego roku na szubienicę”¹. Tylko

¹ William G. Hoskins, *The Age of Plunder: The England of Henry VIII, 1500–1547*, Longman, London–New York 1976, s. 9; Raphael Holinshed, *Holinshed's Chronicles of England, Scotland, and Ireland*, ed. V.F. Snow, AMS Press, New York 1965 (1577).

w Devon w 1598 roku zostało powieszonych siedemdziesięciu czterech ludzi².

Co symptomatyczne, wojnę z włóczęgami prowadzili ci sami, którzy na włóczęgostwo skazywali. Z tego powodu nie mówimy tu tylko o krwawym dramacie z zamierzchłej historii. W istocie kampanie przeciw włóczęgostwu prowadzone od XVI aż do XVIII wieku znakomicie ilustrują logikę rządzącą masowymi migracjami w długim procesie narodzin i ekspansji europejskiego kapitalizmu aż po czasy współczesne.

Dziś ludzie migrują, uciekając przed wojną i terrorem, widmem śmierci głodowej, ekonomiczną nędzą, do której doprowadziły ich wolnorynkowe reformy i katastrofy ekologiczne. Podobnie wyglądało to w XVI–XVIII wieku, gdy koalicje monarchii, wielkich właścicieli ziemskich i kupców w niektórych rejonach Europy (na początku przede wszystkim w Anglii) dokonywały grodzień chłopskiej ziemi. Wykorzystując kryzys klimatyczny, susze, wojny, które prowadziły do osłabienia pozycji chłopów, zagarniano ziemię wiejskich gromad. Arystokracja i władza królewska starały się odebrać im to, co wywalczyły w minionych dwóch wiekach, gdy pod ciosami buntów społecznych, epidemii i zawirowań ekonomicznych rozsypan się zachodnioeuropejski feudalizm³. Polityka ogra-

² William G. Hoskins, dz. cyt., s. 9.

³ Od połowy XIV do połowy XVI wieku Europa (przede wszystkim jej zachodnia część) doświadczyła ogromnej fali wstrząsów społecznych (historycy wliczają dziś nawet kilka tysięcy buntów, powstań, rewolucji od żakerii w 1358 roku we Francji, aż po wojny chłopskie na Węgrzech w 1514 i w Niemczech, w latach 1524–1526), których skutki spotęgowała epidemia czarnej śmierci. Utrata trzeciej części populacji kontynentu na początku tego okresu przyczyniła się do polepszenia pozycji przetargowej chłopów i ogółu pracowników, zwiększenia płac i zmniejszenia obciążeń

dzania pól odbierała mieszkańcom wsi możliwość zaspokajania podstawowych potrzeb i skazywała ich na głód. Ten zaś zmuszał do porzucania domów i poniewierki. Tym samym chłopci tracili nie tylko ziemię i dach nad głową, ale i swoje środowisko społeczne. Byli dosłownie wykorzenieni ze wspólnot, w których dotąd żyli, a co za tym idzie, tracili tradycyjne sieci wsparcia. Dotychczas dzięki nim łatwiej im było przetrwać trudne sytuacje, stanowiły bowiem źródło chłopskiej kultury i siły politycznej chroniącej zarówno przed samowolą panów, jak i klęskami nieurodzaju. Grodzienia zmieniały przeznaczenie i ekonomiczną funkcję ziemi. Chłopskie pola zamiast żywić ludzi, którzy je uprawiali, odtąd miały sycić kapitał. Przekształcone w monokultury zbożowe i wielkie pastwiska, które stawały się środkiem produkcji owczej wełny, przerabianej potem – rękami chłopów, którzy po utracie ziemi zostawali robotnikami najemnymi – w manufakturach włókienniczych.

Te zmiany wprowadzono przy użyciu przemocy: przemocy wywłaszczenia i przemocy ustaw przeciw włóczęgostwu, które ludzi zmuszonych do migracji w poszukiwaniu środków do życia stawiały na równi z kryminalistami. Wielu powieszono, ale jeszcze więcej osób zmarło w więzieniach. Cały ten terror służył przede wszystkim zabiciu woli oporu i zmuszeniu jego ofiar do pogodzenia się z fatalnymi warunkami zatrudnienia w wielkich majątkach ziemskich, miastach, a zwłaszcza w formującym się przemyśle. Wobec alternatywy, jaką dawała perspektywa śmierci z głodu lub na stryczku, migrantom pozostawała kapitulacja i podjęcie wyniszczającej pracy za głodowe wynagrodzenia – co w apologetycznej wizji liberałów nazy-

pracą. Na wsi wspólnoty chłopskie wywalczyły sobie więcej autonomii, a powinności feudalne zostały zniesione.

wa się zawarciem umowy między pracodawcą a pracobiorcą. Znaczna część tych kontraktów stanowiła bezpośrednią formę represji. Wielu migrantów złapanych na gorącym uczynku „zbrodni włóczęgostwa” za karę zmuszano do podpisania kontraktu na pracę za oceanem. Ci, którzy mieli mniej szczęścia, lądowali na pokładach statków handlowych i okrętów wojennych w roli marynarzy. Jeszcze inni kończyli w różnych workhouse’ach – opisywanych między innymi przez Michela Foucaulta – wczesnonowożytnych obozach pracy przymusowej, w których narodziły się idea i praktyka „poprawy moralnej” przez wycieńczającą pracę⁴. Wspólnym mianownikiem tych zjawisk było to, że umowy zawierały nierównoprawne podmioty. Podstawą pracy były przymus, kara i dyskryminacja oparte na statusie migranta/migrantki.

W ten sposób ukształtował się model segmentacji siły roboczej, który istnieje do dziś. Pozwala on skutecznie dzielić pracowników na lepszych i gorszych, opłacanych należycie lub nie, cieszących się prawami obywatelskimi i pracowniczymi oraz ich pozbawionymi. To utrudnia zadzierzganie więzi solidarności między poszczególnymi grupami pracowników oraz wzrost płac wszystkich.

Procesy te miały charakter globalny. Gdy w Anglii trwały grodzenia, w Afryce w siłę rosła gospodarka niewolnicza oparta na jeszcze bardziej brutalnych formach wykorzenienia i grabieży, które były powiązane z przymusową migracją. Jej konsekwencje dla Nowego Świata były takie same jak przymusowa migracja i zatrudnienie dla Europy.

⁴ Michel Foucault, *Historia szaleństwa*, przeł. Helena Kęszycka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987; tenże, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. Tadeusz Komendant, Spacja-Aletheia, Warszawa 1993.

Chłopscy migranci i miejski kapitalizm

Zniesienie pańszczyzny na terenach zaboru austriackiego w 1848 i rosyjskiego w 1864 roku nie pociągnęło za sobą żadnej reformy rolnej. Podział wielkiej własności ziemskiej między kilku czy kilkunastu nowych właścicieli nie wchodził w grę, bo zagrażałby własności prywatnej i prowadził do jej nadmiernego rozdrobnienia. Chłopi nie dostali więc w posiadanie ziemi, którą uprawiali od pokoleń. Zezwolono im tylko na jej wykupienie. A to jeszcze pogłębiło nierówności panujące na wsi, bo z tego prawa skorzystać mogła jedynie niewielka grupa bogatych gospodarzy. Miliony najbiedniejszych chłopów, a więc przygniatająca większość, musiały zadowolić się pracą robotników rolnych lub szukać chleba w miastach czy poza granicami kraju i kontynentu. Podobne procesy zachodziły w wielu industrializujących się krajach. Skala tej migracji była olbrzymia. Tylko w Europie migracje wewnętrzne w XIX wieku objęły mniej więcej 50 milionów osób⁵. Ocenia się, że około 1800 roku, u progu tego exodusu, zaledwie 3 procent światowej populacji mieszkało w miastach. I choć przyrost naturalny na wsi był wyższy, sto pięćdziesiąt lat później odsetek mieszkańców miast wynosił już 29 procent, do czego przyczyniła się właśnie migracja. W krajach, w których masowa migracja ze wsi do miast rozpoczęła się już w XIX wie-

⁵ Piotr Koryś, Marek Okólski, *Czas globalnych migracji. Mobilność międzynarodowa w perspektywie globalizacji*, „Prace Migracyjne”, nr 55, Instytut Studiów Społecznych Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2004, s. 11, <http://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/12/055.pdf>; Kevin H. O'Rourke, Jeffrey G. Williamson, *Globalization and history. The evolution of nineteenth-century Atlantic economy*, MIT, Cambridge Massachusetts 2000, s. 119.

ku, przepływ ten zaczął gwałtownie słabnąć pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, gdy mieszkańcy miast stanowili przeciętnie około 70 procent całej ludności tych państw⁶.

Mechanizm wywłaszczenia, wykorzenia i przymusowej migracji był jednym z fundamentów ekspansji kapitalizmu przemysłowego w XIX i XX wieku. Dostarczał mu dziesiątek milionów rąk do pracy. A co najważniejsze, były to ręce odarte z praw i gotowe przyjąć każde najmarniej nawet płatne zajęcie. Tylko w latach 1820–1920 przez Atlantyk przepłynęło około 55 milionów ludzi⁷. Industrializująca się i urbanizująca Europa pozbywała się w ten sposób nadwyżek demograficznych. Rzesze chłopów docierały wszak do miast, których przemysł rozwijał się zbyt wolno, aby wszystkim zapewnić pracę i byt. Sytuacja ta podważała nowy burżuazyjny porządek przemysłowych państw narodowych. Realna stawała się groźba buntu. A to oznaczało, że wypchnięcie tej populacji na zewnątrz było racją bytu systemu. Nic dziwnego, że skala dziewiętnastowiecznych migracji była większa – jeśli odnosić ją do liczby ludności – niż obecnie. W latach 1814–1914 co najmniej 82 miliony ludzi wyjechało za granicę. Oznacza to, że na każdy milion ludności świata przypadało sześciuset sześćdziesięciu migrantów. Kilka dekad później, w latach 1945–1980, na milion przypadało już tylko dwieście piętnaście migrujących osób⁸.

Wiek XIX to nie tylko szczytowy okres ruchów ludności europejskiej, ale i transoceaniczne migracje Azjatów, które

⁶ Zob. „Migracje”, w: Wirtualny szteti, <https://szteti.org.pl/pl/sloownik/migracje>.

⁷ Jürgen Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, przeł. Joanna Drozdowska-Broering, Jerzy Kałużny, Witold Mling, Adam Peszke, Katarzyna Śliwińska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, s. 212.

⁸ Tamże, s. 209.

również były skutkiem rozwoju stosunków kapitalistycznych. W XIX wieku Azja została włączona do nowego systemu globalnego zorganizowanego wokół Europy i na kapitalistycznych zasadach. Dokonało się to na dwa sposoby: poprzez narzucenie władzy kolonialnej Indiom, Indochinom, Indonezji i Filipinom oraz uzależnienie polityczne Chin, Imperium Osmańskiego, krajów arabskich i Persji od mocarstw zachodnich. Procesy te wywołały kryzysy społeczne i masowe ruchy migracyjne, głównie za pracę kontraktową – zarówno w obrębie Azji, jak i poza nią (do obu Ameryk i Afryki). Nieprzypadkowo doszło do tego akurat wtedy, gdy mocarstwa europejskie zakazywały atlantyckiego handlu niewolnikami pochodzącymi z Afryki. Ich miejsce na brytyjskich plantacjach (oraz w górnictwie i budownictwie) zajęli azjatyccy niewolni pracownicy, kuliszi. Pojawili się oni podobnie jak w basenie Oceanu Indyjskiego, na Karaibach, w Afryce Wschodniej oraz południowej i Ameryce Północnej⁹. Do pracy w afrykańskich i azjatyckich koloniach imperium brytyjskiego skierowano 29 milionów kulisów indyjskich, do których trzeba dodać 19 milionów kulisów chińskich¹⁰. Niczym zwykłym towarem handlowały nimi różne (chińskie i zagraniczne) agencje pośrednictwa, a ich praca, między innymi przy budowie kolei transkontynentalnej w Stanach Zjednoczonych, uderzająco przypominała niewolnictwo.

Migrująca siła robocza, podobnie jak dziś, napotykała różne bariery i obostrzenia. Nie służyły one jednak zamknięciu granic i powstrzymaniu strumienia ludzi, ale zarządzaniu tym procesem. Miało to na celu (i nadal ma) osłabienie siły

⁹ Eric R. Wolf, *Europa i ludy bez historii*, przeł. Wojciech Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 418.

¹⁰ Jürgen Osterhammel, dz. cyt., s. 222.

przetargowej migranckich pracowników, ustanowienie strukturalnych ram ich dyskryminacji na rynku i w miejscu pracy. Dzięki temu rosła rywalizacja między pracownikami, zarówno migranckimi, jak i lokalnymi.

Wprowadzenie podziałów na pracowników uznanych za „swoich” i tych, których piętnuje się jako „obcych”, pozwala wywierać presję na obie grupy. Pierwsi są zmuszani do zaakceptowania płacowej stagnacji i ograniczenia wcześniejszych zdobyczy, drudzy muszą się zgodzić na niskie płace i zawieszenie praw pracowniczych. Na nierówność płacową nakłada się statusowa. Praktyki dyskryminacyjne naznaczają migrantów stygmatem obcości, dopełnionej rysem tożsamościowym. Zatrudnieni na umowach śmieciowych, przez agencje pracy tymczasowej, na dniówki i na najgorzej płatnych stanowiskach stają się *Innymi* nie tylko w sensie ekonomicznym. Już nie są członkami tej samej klasy pracującej co reszta, ale Czarnymi, Żydami, Polakami, Irlandczykami, muzułmanami, Meksykanami, katolikami i tak dalej.

Eric R. Wolf wskazuje, że nierówności dosłownie wytwarzają tożsamości. Przy czym, o ile urasowanie oznacza bezwzględną degradację, to podział według linii etnicznych przyczynia się do uzyskania świadomości narodowej w grupach, które w ogóle jej nie miały, kiedy wyjeżdżały z europejskich wsi¹¹. Ta sytuacja jest jedną z najważniejszych przyczyn ksenofobii. Przekształcając konflikt klasowy w przeciwieństwo interesów i rywalizację między różnymi grupami pracowni-

¹¹ Eric R. Wolf, dz. cyt., s. 433. Podobny proces w odniesieniu do upowszechnienia integryzmu religijnego i etnicznego wśród imigrantów z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku opisuje Arjun Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Zbigniew Pucek, Universitas, Kraków 2005.

ków, otwiera pole dla konfliktu tożsamościowego między nimi. Wrogość i pogarda wobec *Innego* pozwala nie tylko wyzyskiwać, ale także manipulować gniewem i oporem wyzyskiwanych, nadając im ksenofobiczny rys.

Gangi Nowego Jorku

Klasyycznym przykładem takiej instrumentalizacji migracji jest historia Stanów Zjednoczonych. Amerykańskie elity XIX i pierwszej połowy XX wieku korzystały na wyzysku dziesiątek milionów migrantów. Ponieważ dotyczyło to wszystkich robotników w kraju, w powietrzu nieustannie wisiał bunt. Aby mu zapobiec, zastosowano dwie strategie. Zaczęto manipulować dynamiką przepływów migracyjnych, co jakiś czas przykręcając, a potem odkręcając kurek strumienia robotników. Stworzono także warunki sprzyjające osiedlaniu grup nowych przybyszy w etnicznych dzielnicach miast przemysłowych Wschodniego i Zachodniego Wybrzeża. Już po koniec XVII wieku udało się podzielić siłę roboczą na białych pracowników najemnych i czarnych niewolników. Od lat siedemdziesiątych XIX wieku tworzone kolejne linie podziału na nowych i starych migrantów (czyli miejscowych), a w obrębie każdej z tych grup dodatkowo wprowadzono podział według linii etnicznych i kulturowych. Tak więc przybysze z protestanckiej Anglii, Niderlandów i protestanckich rejonów Niemiec mogli cieszyć się pewnymi przywilejami, natomiast migranci z krajów katolickich (Irlandczycy), romańskich (Włosi) oraz Europy Wschodniej (Żydzi mówiący w jidysz, Polacy, Ukraińcy, Czesi, Serbowie) byli dyskryminowani.

Nie jest zatem zaskoczeniem, że w połowie XIX wieku, gdy w Europie działała już Pierwsza Międzynarodówka, a Komuna

Paryska ruszała na „podbój nieba”, po drugiej stronie Atlantyku kolejne generacje plebejskich imigrantów tworzyły etniczne gangi (irlandzkie, włoskie i tak dalej), które, pod wpływem szczucia ze strony sił tworzących tak zwaną opinię publiczną i cynicznych manipulacji rządzących, wybijały się nawzajem. Linie frontu biegły po liniach etno-kulturowych oraz zgodnie ze stopniem zakorzenienia w nowym kraju (tutejsi walczyli z nowymi). Świetnie odmalował to Martin Scorsese w filmie *Gangi Nowego Jorku*. Przedstawił brutalną walkę gangów trzęsących społecznościami Irlandczyków i Włochów w okresie wojny secesyjnej, w tym przebieg rozruchów przeciw przymusowemu poborowi do wojska z lipca 1863 roku, które udało się stłumić dopiero przy użyciu artylerii okrętowej. Zginęły wtedy setki osób, a całe kwartały dzielnic nowojorskiej biedoty obrócono w ruinę. Podczas zamieszek zwaśnione strony połączyły na chwilę siły, ale tylko po to, by wspólnie dokonać pogromu Czarnych oskarżanych powszechnie o wywołanie wojny. Ten przykład dobrze ilustruje działanie amerykańskiego systemu urasowania najniższych grup społecznych. Jako że Irlandczycy, Włosi, jak również Słowianie i wschodnioeuropejscy Żydzi są w nim umiejscowieni niżej niż anglosascy protestanci, nie uważa się ich za w pełni białych. Stają się nimi dopiero z czasem – w kolejnych pokoleniach – a przede wszystkim za sprawą aktywnego odgrywania roli w hierarchii. Co prawda stoją w niej niżej niż prawdziwi biali i niewiele wyżej niż czarni, ale to właśnie podsycanie tej drugiej różnicy w statusie ma być źródłem ich poczucia wyższości, przynależności do lepszej, białej rasy. Poniżeni, pogardzani, wykluczeni, nieustannie zwaśnieni ze sobą nędzarze z Europy odnajdują jedność tylko poprzez doświadczenie koloru skóry, które opiera się na istnieniu jeszcze gorzej traktowanej grupy – Czarnych.

Dobrym przykładem działania systemu „u/oczerniania” (*blackening*) większości europejskich imigrantów jest historia migracji z Irlandii. Irlandczycy zostali uznani za obcą, gorszą rasę już w XVI–XVII wieku, gdy ich kraj padł ofiarą angielskiej inwazji. Ówczesny podbój Irlandii różnił się od podobnych wydarzeń tamtej epoki, stanowił bowiem narzędzie kolonizacji. Anglicy nie tylko zajęli teren Irlandii, grabili ją i niszczyli, ale przede wszystkim zasiedlali własną ludnością. Wiązało się to z eliminacją rdzennych mieszkańców – wypieraniem ich z żyzniejszych ziem, pozbawianiem tytułów własności, przywilejów, praw do korzystania z zasobów i pełnienia urzędów, wreszcie fizyczną eksterminacją na ogromną skalę (do której doszło w latach pięćdziesiątych XVII wieku, gdy armia Cromwella stłumiła antyangielskie powstanie, a następnie spacyfikowała wyspę, w wyniku czego życie straciło pół miliona Irlandczyków). W ramach tych działań kolonizatorzy systematycznie odmawiali rdzennej ludności równego statusu, a istotnym elementem tej praktyki było przypisywanie jej niższości, którą można określić mianem rasowej. Różnice między Anglikami i Irlandczykami dotyczyły nie tylko wyznania (Irlandczycy byli katolikami), ale też języka, sposobu życia, kultury, struktury społecznej, tradycji. Im bliżej ery nowoczesnej, tym częściej powoływano się także na kategorie biologiczne (na przykład kolor włosów, oczu, cechy sylwetki). Irlandia jako pierwszy kraj na świecie padła ofiarą oryginalnego wynalazku angielskiego imperializmu, jakim był kolonializm osadniczy z jego eksterminacyjnymi konsekwencjami i urasowaniem rdzennej ludności.

Dwa wieki później docierający do Ameryki przybysze z Zielonej Wyspy ciągnęli za sobą piętno rasowej niższości. Zanim awansowali do kategorii gorszych białych, przez wiele de-

kad uznawani byli za rasowo *Innych*¹². W pierwszej połowie XIX wieku ludzi przybywających do Ameryki z Irlandii nazywano „czarnuchami na opak”¹³. Żyjący w epoce wiktoriańskiej etnolog John Beddoe w swoim dziele *The Races of Britain* z 1862 roku dowodził – opierając się głównie na analizie kolorów włosów – że rdzenni mieszkańcy Irlandii są „afrykanoïdami”. Ilustracja z amerykańskiego czasopisma „Harper’s Weekly” z 1899 roku ukazuje „Iroiberjczyka” jako stadium pośrednie między „Negrem” a „Angloteutończykiem”. W Stanach Zjednoczonych Irlandczyków często nazywano „białymi czarnymi”, a Czarnych „podpalanymi Irlandczykami”. W amerykańskiej kulturze popularnej pierwszej połowy XIX wieku powodzeniem cieszyły się przedstawienia i piosenki wykpiwające nomen omen czarny charakter Jima Crowa, karykaturalnej figury Czarnego, która kilka dekad później posłużyła do utworzenia potocznej nazwy segregacjonistycznych regulacji Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który wprowadził zasadę „równi, ale oddzieleni” dotyczącą praw Czarnych (prawa Jima Crowa). Mniej znany jest dziś fakt, że w podobnych satyrycznych wyobrażeniach wyśmiewano także postacie dwojga Irlandczyków – Pata i Bridget. Sytuacja irlandzkich imigrantów zaczęła się zmieniać dopiero w drugiej połowie XIX wieku, gdy dopuszczono ich do udziału we wspólnocie białych opartej na hierarchii, której wspólnym mianownikiem były wyższość i pogarda wobec Afroamerykanów.

Stany Zjednoczone w pierwszych dekadach XX wieku wprowadziły politykę sortowania migrantów. Już u wrót nowo-

12 Noel Ignatiev, *How the Irish Became White*, Routledge, New York–London 1995.

13 Tamże, s. 41.

jorskiego portu na Ellis Island dzielono ich na grupy mniej i bardziej wartościowych migrantów z Europy zależnie od miejsca pochodzenia, wyznania, języka, etniczności i odcienia skóry. Równolegle na Zachodnim Wybrzeżu podobny punkt sortowania ludzi istniał na Angel Island w Zatoce San Francisco. Przez Angel Island, które działało w latach 1910–1940 przechodzili przybysze z Azji, Australii, Nowej Zelandii, Rosji i Kanady. Ideologia rasistowska była tam praktykowana w jeszcze czystszej postaci niż w Nowym Jorku – Europejczyków traktowano lepiej, natomiast Azjaci zmuszani byli do przechodzenia długich procedur, przesłuchań i poddawania się poniżającym badaniom medycznym. I właśnie przeciwko migrantom z Azji (konkretnie Chin) wprowadzono pierwsze zakazy wjazdu do Stanów Zjednoczonych. Był to tak zwany The Chinese Exclusion Act, przyjęty w roku 1882, a zatwierdzony jako przepis bezterminowy w 1902. Z kolei w 1924 roku wprowadzono Immigration Restriction Act, w którym zakazano wjazdu do Stanów Zjednoczonych osobom cierpiącym na choroby dziedziczne i imigrantom z Europy Południowej i Wschodniej. Władze w Waszyngtonie określiły także, jaką liczbę migrantów danego pochodzenia można wpuścić. Podział na lepsze i gorsze rasy zyskał zręby instytucjonalne. Z tych rozwiązań skorzystali naziści, uznając je za modelowe i warte zastosowania w Europie. „Jest dziś taki kraj, w którym widać początki lepszej koncepcji obywatelstwa” – pisał w tym samym 1924 roku nie kto inny jak Adolf Hitler. Chodziło mu o Stany Zjednoczone, gdzie od dłuższego czasu polityka imigracyjna i praktyka reglamentowanej naturalizacji służyły zachowaniu przewagi demograficznej „szczerpu nordyckiego”. Nazistowska eugenika także czerpała z wzorców amerykańskich, a szczególnie z praktyk sterylizacji „osób ułomnych”,

stosowanych w wielu stanach i usankcjonowanych przez Sąd Najwyższy w 1927 roku¹⁴.

Grodzenia XX i XXI wieku

Grodzenia i ustawy o włóczęgostwie znane z szesnasto- i osiemnastowiecznej Anglii nie zniknęły wraz z narodzinami kapitalizmu przemysłowego. Przeciwnie, nabrały impetu. Rozwijają się i dziś, a w ostatnich dekadach jeszcze przybrały na sile. Geograf David Harvey mówi wręcz o procesie akumulacji przez wywłaszczenie, który jest nieodłącznym aspektem ekspansji kapitalizmu neoliberalnego. Dziś także trwają grodzenia, podlegamy ustawom o włóczęgostwie, tyle że na skalę globalną.

Nowa fala grodzień ziemi chłopskiej i dóbr wspólnych nadeszła wraz z kryzysem lat siedemdziesiątych XX wieku i wciągnięciem wielu rozwijających się dynamicznie krajów Południa w pułapkę zadłużenia.

Programy rozwojowe obejmujące budowę sektorów publicznych, wsparcie i modernizację rolnictwa, a wreszcie uprzemysłowienie w Ameryce Łacińskiej, Afryce, Azji, a także w niektórych krajach Europy Środkowo-Wschodniej (Polska, Węgry, kraje byłej Jugosławii, Rumunia) korzystały z nisko oprocentowanych kredytów oferowanych przez banki zachodnie¹⁵.

¹⁴ Michael Löwy, Eleni Varikas, *Amerykańskie źródła ideologii nazistowskiej*, przeł. Zbigniew M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique (edycja polska)” 2009, nr 2.

¹⁵ Opierały się one na petrodolarach napływających do euroamerykańskiego systemu bankowego z krajów Bliskiego Wschodu zarabiających na urealnieniu cen ropy naftowej w wyniku kryzysu naftowego 1973 roku.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy w Stanach Zjednoczonych szalała inflacja, sekretarz skarbu w rządzie prezydenta Ronalda Reagana, Paul Volcker, zdecydował o nagłym podniesieniu stóp procentowych. Kraj jednostronnie zwiększył oprocentowanie kredytów zagranicznych o około 400 procent (z niespełna 2 do 8 procent), co doprowadziło państwa, dotąd bez problemu radzące sobie ze swoim zadłużeniem, na skraj wypłacalności. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy zaoferowały im wtedy wsparcie kredytowe na spłatę odsetek od wcześniejszych kredytów. W zamian żądały restrukturyzacji gospodarek, co eufemistycznie nazywano koniecznymi reformami rynkowymi. Miało to na celu przestawienie zadłużonych gospodarek z toru zaspokajania potrzeb lokalnych producentów i społeczeństw na produkcję eksportową, by w ten sposób zdobyć pieniądze na spłatę zadłużenia. Środkiem do realizacji tego planu miały być cięcia, liberalizacje, prywatyzacje i deregulacje. Obcinano wydatki publiczne. Likwidowano wsparcie dla rolnictwa i infrastruktury. Zawieszano usługi i inwestycje państwowe. Prywatyzowano sektor publiczny. Otwierano lokalne rynki dla kapitałów zagranicznych i deregulowano finanse. Prowadziło to do ogromnego regresu społecznego. Wzrosło bezrobocie, lokalne przedsiębiorstwa i rolnicy zmuszeni konkurować z dotowanym przemysłem rolniczym i korporacjami z bogatej Północy ogłaszali upadłość. Dramatycznie spadł poziom życia milionów ludzi. W konsekwencji powstały niezrównoważone gospodarki oparte na monokulturach eksportowych. Ceny wzrosły do poziomu globalnego, ale płace pozostały na poziomie lokalnym.

Ofiarą programów dostosowania strukturalnego padła duża część globalnej klasy chłopskiej liczącej 3 miliardy

osób. Setki milionów ludzi, którzy nie mogli konkurować z zalaniem towarów z Północy, straciły gospodarstwa i stanęły przed widmem głodu. To zmusiło ich do migrowania do miast, gdzie musieli zaspokajać potrzeby za pośrednictwem rynku i pracy najemnej na warunkach podyktowanych przez kapitał. Destabilizacja gospodarek poddanych terapii szokowej w ramach SAP sprawiła jednak, że ani krajowe sektory produkcyjne, ani usługi nie były w stanie wchłonąć tej rosnącej z roku na rok masy nędzarzy. Tak powstała planeta slumsów zamieszкана przez ponad miliard ludzi, czyli około 30 procent ogółu populacji miejskiej świata. Rozciąga się ona wokół miast położonych w strefie zwrotnikowej w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji¹⁶.

Migracja transgraniczna, której celem są Europa, Stany Zjednoczone bądź Republika Południowej Afryki, to tylko mała część tej wielkiej wędrówki. Dopełnia ją jeszcze rosnąca liczba uchodźców wojennych. To ofiary konfliktów, które wybuchły wskutek drastycznej polityki finansowej, często podsycanych przez bezpośrednie interwencje mocarstw zachodnich (na przykład Francja w ostatnich dwóch dekadach interweniowała w Mali, Czadzie, Republice Środkowoafrykańskiej, Libii i Afganistanie, co tylko wzmogło lokalne wojny). W konsekwencji na początku XXI wieku liczba uchodźców przekroczyła 50 milionów i osiągnęła poziom z połowy lat czterdziestych minionego stulecia. Wówczas ludzie uciekali przed wojną domową w Hiszpanii, wojną chińsko-japońską i drugą wojną światową. Dziś uchodźcy to w dużej mierze ofiary agresji ze strony państw globalnej

¹⁶ Mike Davis, *Planeta slumsów*, przeł. Katarzyna Bielińska, Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 38.

Północy i konfliktów zainicjowanych „wojną z terroryzmem” na globalnym Południu. W samej Afryce jest obecnie około 19 milionów uchodźców.

Między latami czterdziestymi XX a pierwszymi dekadami XXI wieku istnieją jednak spore różnice. Przede wszystkim po drugiej wojnie światowej wzrost liczby uchodźców doprowadził do ustanowienia systemu praw, zasad ochrony i instytucji wsparcia dla ludzi uciekających z powodów politycznych (do których zaliczają się skutki wojen). Dziś sytuacja się odwraca. Notowany obecnie wzrost liczby uchodźców stał się pretekstem do unieważniania tamtych rozwiązań. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy należy szukać w ekonomii politycznej.